



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO DEL SANTO PADRE FRANCESCO
A CUBA, NEGLI STATI UNITI D'AMERICA
E VISITA ALLA SEDE DELL'ORGANIZZAZIONE DELLE NAZIONI UNITE
(19-28 SETTEMBRE 2015)

MSZA ŚW. W HAWANIE Homilia Ojca Świętego *Plac Rewolucji*

20 IX 2015 [\[Multimedia\]](#)

Jezus zadaje swoim uczniom pozornie niedyskretne pytanie: „*O czym rozmawialiście po drodze?*” (Mk 9,33). Jest to pytanie, które może On zadać także nam dzisiaj: o czym rozmawiacie codziennie? Jakie są wasze dążenia? „*Lecz oni- jak mówi Ewangelia - milczeli, w drodze bowiem posprzeczali się między sobą o to, kto z nich jest ważniejszy*” (Mk 9, 34). Uczniowie wstydzili się powiedzieć Jezusowi o tym, co mówili. Podobnie jak wczorajszym uczniom, także nam dzisiaj może towarzyszyć ta sama dyskusja: „kto jest najważniejszy?”.

Jezus nie dopytuje się, nie zmusza ich do odpowiedzi, o czym rozmawiali po drodze, pytanie to jednak pozostaje nie tylko w umysłach, ale także w sercach uczniów.

„Kto jest najważniejszy?” Jest to pytanie, które będzie towarzyszyć nam przez całe życie i na różnych jego etapach będziemy wzywani do udzielenia na nie odpowiedzi. Nie możemy uciec od tego pytania, jest ono wyryte w sercu. Wielokrotnie słyszałem, jak w gronie rodzinnym pytano dzieci: kogo kochasz bardziej – tatusia czy mamusię? To tak jakby zapytać: kto jest dla was ważniejszy? Czy to pytanie jest dla dzieci tylko zwykłą zabawą? Dzieje ludzkości zostały naznaczone sposobem odpowiadania na to pytanie.

Jezus nie obawia się ludzkich pytań, nie boi się ludzkości ani podejmowanych przez nią różnych poszukiwań. Przeciwnie – zna On dobrze „zakamarki” ludzkiego serca i jak dobry pedagog zawsze jest gotów nam towarzyszyć. Wierny swemu stylowi działania podejmuje nasze poszukiwania i dążenia, nadając im nowy horyzont. Wierny swemu stylowi potrafi udzielić odpowiedzi, która jest w stanie postawić nowe wyzwanie, zwodząc „odpowiedzi oczekiwane” lub pozornie ustalone. Wierny swemu stylowi Jezus zawsze podejmuje logikę miłości, logikę, którą mogą żyć wszyscy,

gdyż jest dla wszystkich.

Daleki od wszelkiego rodzaju elitaryzmu horyzont Jezusa nie jest dla nielicznych uprzywilejowanych, zdolnych do osiągnięcia „upragnionej znajomości” lub różnych szczebli duchowości. Horyzont Jezusa jest zawsze propozycją na życie codzienne, również tutaj, na „naszej wyspie”, propozycją, która zawsze sprawia, iż każdy dzień nabiera smaku wieczności.

Kto jest najważniejszy? Jezus odpowiada na to po prostu: *„Jeśli ktoś chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich”* (Mk 9,35). Ten, kto chciałby być wielkim, niech służy innym, a nie posługuje się innymi!

Na tym polega wielki paradoks Jezusa. Uczniowie dyskutowali, kto miałby zająć najważniejsze miejsce, kto miałby być wybrany jako uprzywilejowany, kto miałby być wyjęty spod prawa wspólnego, z ogólnej normy, aby wyróżnić się w najwyższej gorliwości ponad pozostałymi - a byli to uczniowie, ludzie najbliżsi Jezusa, którzy o tym dyskutowali! - Kto miałby wznieść się szybciej, aby objąć stanowiska, które dałyby pewne korzyści.

Jezus burzy ich logikę, mówiąc im po prostu, że prawdziwe życie to takie, które przeżywa się, angażując się konkretnie na rzecz bliźnich, to znaczy służąc.

Zachęta do służby zawiera w sobie pewną cechę szczególną, na którą musimy zwracać uwagę. Służenie oznacza w większości troskę o kruchość. Służenie oznacza troszczenie się o słabych w naszych rodzinach, w naszym społeczeństwie, w naszym narodzie. Jezus proponuje spoglądanie właśnie na twarze cierpiące, bezbronne i udręczone oraz wzywa konkretnie do kochania ich miłością, która kształtuje się w działaniach i decyzjach, miłością, która przejawia się w różnych zadaniach, do których wypełniania jesteśmy wezwani jako obywatele. Jezus wzywa nas, abyśmy bronili, troszczyli się i służyli właśnie tym osobom z krwi i kości, z ich życiem, ich historią, a zwłaszcza z ich kruchością, gdyż bycie chrześcijaninem polega na służeniu godności swych braci, zmaganiu się o godność swych braci i życiu na rzecz godności swych braci. Dlatego chrześcijan jest zawsze zachęcany do odłożenia na bok swoich wymagań, oczekiwań, swoich pragnień bycia wszechmocnym w obliczu konkretnego spojrzenia tych najsłabszych.

Jest to służba, która służy innym. Musimy też jednak wystrzegać się innej służby, pokusy „służby”, która posługuje się innymi. Jest taka forma sprawowania posługi, która jest zainteresowana daniem korzyści „swoim” w imieniu „naszego”. Służba ta pozostawia zawsze „twoich” na zewnątrz, rodząc dynamikę wykluczenia.

Na mocy powołania chrześcijańskiego wszyscy jesteśmy wezwani do służby, która *służy* i do pomagania sobie wzajemnie, aby nie ulegać pokusom „służby, która służy sobie”. Wszyscy jesteśmy wezwani, pobudzani przez Jezusa do noszenia wzajemnie swych brzemion z miłości. I to bez oglądania się na boki, aby zobaczyć, co sąsiad robi lub przestał robić. Jezus mówi nam: *„Jeśli*

ktoś chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich”(Mk 9,35). Nie mówi: „jeśli twój sąsiad chce być pierwszy, niech służy”. Winniśmy wystrzegać się spojrzenia osądzającego i dążyć do uwierzenia w spojrzenie przemieniające, do czego wzywa nas Jezus.

To podejmowanie się obowiązku z miłości nie ma na celu postawy serwilizmu, ale przeciwnie – stawia w centrum zagadnienia brata: służba zawsze spogląda w twarz bratu, dotyka jego ciała, czuje jego bliskość a nawet w pewnych przypadkach „znosi” ją i próbuje go wspierać. Dlatego służba nigdy nie jest ideologiczna, ponieważ nie służy ideom, ale osobom.

Święty wierny Lud Boży, który wędruje na Kubie, jest ludem, lubiącym święto, przyjaźń i dobre rzeczy. Jest ludem, który wędruje, śpiewa i wielbi. Jest ludem, który ma rany jak wszystkie ludy, ale który umie mieć ramiona otwarte, który kroczy z nadzieją, gdyż jego powołaniem jest wielkość. Tak ją zasiali wasi przodkowie. Dziś wzywam was, abyście dbali o to powołanie, abyście troszczyli się o te dary, którymi Bóg was obdarzył, szczególnie jednak chcę was prosić, abyście troszczyli się i służyli ułomnościom swych braci. Niech was nie zwiodą projekty, które mogą wydawać się kuszące, które jednak nie są zainteresowane obliczem tego, kto jest obok. Znamy i jesteśmy świadkami „żywotnej siły”, przez którą zmartwychwstanie „sprawia, że w każdym miejscu pojawiają się zarodki nowego świata” (EG 276; 278).

Nie zapominajmy o Dobrej Nowinie dnia dzisiejszego: wielkość ludu, narodu, wielkość osoby opiera się zawsze na tym, jak służy [ona] kruchości swych braci. W tym znajdujemy jeden z owoców prawdziwego człowieczeństwa.

Gdyż drodzy bracia i siostry „Ten, kto nie żyje, aby służyć, nie zasługuje, aby żyć”.